

Irena Nistresta

Szczawnica

ul. Manif. Lipc. 53

II/816

ak. 18X491

Wspomnienia z syłki na sybir

Irena Nistresta z domu Grabowska urodzona 17.10.1936 r
kol. Szostakowo pow. Brześć nad Bugiem

dn. 10.02.1940 r o północy bolszewicy otoczyli nasz dom
i kolbami karabinów zastukali do drzwi i okien, ojciec otworzył
drzwi, weszli do domu zrobili rewizję, sprawdzili czy wazysy są
w domu. Nie było mojej najstarszej siostry bo ona wyjechała
do babci do Wyszkiego i jeden z bolszewików wydał polecenie
sprowadzenia jej do domu. Ojcu kazali się ubrać potem wydali rozkaz
żeby mama ubrała nas i w ciągu 45 min. spakowała najpotrzebniej
rzeczy i trochę żywności. Rodzina moja składała się:
mama Maria Grabowska, ojciec Władysław Grabowski najstarsza
siostra Kazimiera Grabowska, średnia siostra Halena Grabowska
i ja Irena Grabowska po mężu Nistresta.

W trakcie zbierania się do wyjazdu wrócił poścuniec, który miał
przywieźć moją siostrę a niestety nie mógł trafić do mojej babci
ale bolszewik który był odpowiedzialny za nasz kompletny wyjazd
wyzwał go jeszcze raz ale już miał nie wracać do domu tylko do
transportu. Zbiórka wszystkich wywołanych była w Ratajczycech.
Ojciec mój miał duże gospodarstwo liczące 25 hektarów pola
gospodarstwo było wmechanizowane na wysokim poziomie.

Bolszewicy kazali ojcu zaprzęgnąć konie do wozu nas pousadzać
na wóz i zabrać do co mama mogła w strachu i tak krótkim czasie
spakować, mnie wsadzili w pierzyny bo miałam 4 lata i nie było czasu
na ubieranie mnie. Po przyjeździe do Ratajczyce tam nas zostawiono
na placu gdzie było dużo ludzi placz krayk i strach a w koło
bolszewicy prawdopodobnie w drugim dniu gwałtownie przedstawili
transport bydłowych wagonów i nas załadowali tam każdy miał
swoją kacykę na przyczepach drzwi zamknęli okna były pozabijane żeby
nie widzieli gdzie nas wiozą tak jechaliśmy 14 dni bez wody
i powietrza, woda pobierano ze śniegu którą czerpano małymi naczyniami

zawieszonymi na sznurku przez dziury w oknach .

Ludzie nie wytrzymali i po 14 dniach jazdy zaczęli walić do drzwi i krzyczeć ,że w transporcie zaczęli umierać starzy ludzie i dzieci i bolszewicy postanowili w szczerym polu zatrzymać transport no i ludzie wybiegli padając na śnieg zaczęli się cieszyć i w tym tłumie spotkał mojego ojca przyjaciela który osmażnił ma że w tym transporcie jedzie jego najstarsza córka Kazimiera i ojciec poszedł do komandanta transportu, żeby pozwolił ją zabrać ,po otrzymaniu pozwolenia ojciec poszedł po swoją siostrę miała w tym czasie 14 lat była już przestarsza ale ludzie byli tak dobrzy ,że przygarneli biedne dziecko i dali jej jeść była słabo ubrana i nie miała wiele ze sobą ,że bolszewik który pojechał po nią nie pozwolił jej dać i na prośbę babci ,żeby ją zostawić nie było mowy taki był rozaz odesłać do transportu, żeby przypadkiem nikt z rodziny Grabowskich nie ocalał. Potem jechaliśmy dzień i noc czasem staliśmy ale nik nie wychodził zatrzymywali transport w pustym polu ale ludzie już wiedzieli ,że więżą nas na sybir.

Nie wiem jak długo jechaliśmy tym transportem ale to nie koniec drogi przesadzili nas na ciężarówki i tymi ciężarówkami wzięli nas dalej był silny mróz kierowcy często pijani nie dbali o jazdę, nie dbali o to że więżą ludzi ,auta często ulegały wypadkom i ginęli ludzie no i samarzali na kość w tych samochodach . U nas była lepsza sytuacja bo mój ojciec miał się w co ubrać miał korszuch i mama też miała ciepłe ubranie a my siedzieliśmy w piarsynach tak nas wzięli i co ileś kilometrów stali ludzie z gorącą wodą i można było dostać tego kipiłatku bo tak się to nazywało. Z samochodów przesadzili nas na sanie które ciągnięte były przez renifery i tak nas dowieźli samarmiętą rzeką w rejsie pinienskiej do lasu tam już nikt nie mieszkał tam na nas czekały baraki i każdy miał swój kącik odgrędzony kocem . Tam byliśmy tylko rok bo ojciec pracował w lesie siostra Maria też pracowała w lesie przy zwózce drzewa które później wrzucano do samarmiętej rzeki a kiedy rzeka pociła to drzewo popłynęło Mama też pracowała a ja z siostrą jak było ciepło to zbierałam jagody na bagnach tak zwane klukfy bo trzeba było jeść żeby nie zachorować na skorbuc . Co dzień rano i wieczorem bolszewicy sprawdzali czy wszyscy są w swoich pomieszczeniach była godzina policyjna i po kontroli nie wolno było opuszczać baraków

Moja siostra Kazimiera przy pracy w lesie i nie dożywieniu sachero była ciężko chora ale w tym czasie mój ojciec przyniósł dobrą wiadomość, że Sikorski podpisał ze Stalinem porozumienie i Polacy będą mogli na własny koszt i jeżeli nie mają żadnego zadłużenia wyjechać, postanowił z tego skorzystać sbudował dwie tratwy na jednej tratwie sbudował szalupa połączył te tratwy, żeby prądy rzecne nie uniosły jej, otrzymał szczepienie wyjazdu zabrał ciężko chorą siostrę nas do tego szalupa i popłyneliśmy nie wiem jak długo płyneliśmy i nie wiem jak nazywał się port w którym się zatrzymaliśmy ale potem przesiadaliśmy się na statek którym dopłyneli do Archangielska a z tamąd już postągłem bo umówione było że wszyscy mają się dostać do Taszkentu ale my już tam nie dojechaliśmy brak pieniędzy i głód zatrzymał nas na Uralu i tam wysiedło kilka rodzin z którymi to parętom P. Nowak z rodziną, P. Matuszyk z rodziną, P. Kowalowyk z rodziną, P. Skiba z rodziną, P. Boczkowski z rodziną i my no i jeszcze ktoś. Przewieźli nas do Nowego Orska pow. Orsk zakwaterowali nas w jednej izbie dutej i tam każdy miał swoje łóżko -pryszcz, łazienka. Przy opuszczeniu sybiru dali rodzicom dokumenty i powiedzieli, że należy je strzec i nie wymieniać na inne bo notamy do Polski już nie wrócić. Ojciec pracował w kolchozie, mama pracowała w kolchozie jako cielnica pilnowała i pasła cielaki, a moja siostra Kasia była dalej ale Kasy na syji otworszyły się i były urzody takie wielkie jak kurse fajka pęteły i ciekła z nich ropa i też pracowała w sowchozie robiła rękawice i skarpetki dla wojska, średnia siostra pracowała w ogródku a ja ze zgodą przewodniczącego kolchozu pasłam z mamą cielaki bo było kolchozowe było na 5 miesięcy przenieszone w stepy. Mama dostawała 20 kg ołłaba z prosem albo z owsem i dzieliła się ze mną bo ja byłam mała. Potem sowieci zarządzali oddanie paszportów i podpisanie obywatelstwa rosyjskiego polacy się nie zgodzili więc ich ponizykali. Moja siostra Kasia nie miała co nam dać już zupełnie pleców na blasze a obierak i po najedzeniu się tych pleców ciężko zaczęły się rozcherować i jeżeliśmy nie wiem ile dni a potem kolesewicz wypędzili mamę a inni byli zamknięci nikt się nie zgodził podpisać nowych dokumentów to wsadzili ich do więzienia na dwa lata i znowu bieda nędza i strach ojciec w więzieniu mama ciężko pracowała sprzedawała jeszcze resztki co zabrała z domu na tinszoze dla ojca i co miesiąc chodziła do Orska na widzenie raz jak przyszła to zobaczył siedział na dachu i jak zobaczył mamę to mówił Maryśo przynieś

choć wody z kartofli .

Życie toczyło się dalej ja też chorowałam na malarię przez trzy lata jak tylko komary na wiosnę przyleciały to ja już zachorowałam i przez dwa miesiące nie było ratunku lekarz powiedział trzeba zmniejszyć klimat i dobre odżywianie a tu był głód straszny głód ,wszy, pluskwy i inne robactwo tego się nie da opisać bo żny nalewają osy a serce nie wytrzymuje bólu. Matka dalej była chora też trzeba było dobrego odżywiania cały czas czekaliśmy tam chwili że kiedyś wrócimy do Polski ja myślałam ,że Polska to raj bo tyle się nasłuchałam o wojnej ojczyźnie dobrane ,że śniłam o niej. Kiedy mama poszła ostatni raz do więzienia do ojca okazuje się że tam go nie ma myślałam ,że zmarł a tu się dowiedzieliśmy że, Wanda Wasilowska powyciągała wszystkich polaków z więzień i zabrała do Siedlec nad Odrę i po jakimś czasie otrzymujemy od matki ojca list

i pisze oswobodziłam się z sowieckich więzień a mama na to a nas zostaw Ojciec przeszedł cały front i 3 maja 1945 r ginie pod Berlinem Znowa nowa tragedia wydawała się ,że tego już nie przeżyjemy mama się szalała ale człowiek wszystko przetrzyma opamiętała się patrząc na troje dzieci które są zależne od jej zdrowia i postanowiła żyć. Mój ojciec służył w piątej ciężkiej artyleryjskiej brygadzie Teraz to już w skrócie bo to nie można opisać w paru słowach to trzeba by wydać grubą książkę. w 46 r wyjeżdżamy do Polski radość drugą transportem w jasad w marcu a przyjechaliśmy w maju 1946 r granicę przekroczyliśmy w Przemysku. Zawiezli nas do Poznania i tam odbierali nas gospodarze na roboty mamy jak to sobie czuły mama mówi z koleżankami do służby u Panów dowiedzieli się ,że można otrzymać gospodarstwo na ziemiach odzyskanych i pojechała z P. Nowakiem szukać jakiegoś miejsca no i znalazła w Żytomierzu pow. Gubin woj. Zielonogórskie tam wróciła po nas i zabrała nas do Żytomierza tam znana bieda brak ojca wszystko zniszczone ale mówili to u siebie ja się rozczarowałam bo myślałam że Polska to raj a tu też b. bieda na dowód tego że była na syberii sąłaczem zrobiony na ksero Originalne zaświadczenie które moja mama otrzymała że mój ojciec zginął na froncie pod Berlinem ,które przysłało do Nowego Orska i drugie zaświadczenie to jest odpis pierwszego wydany przez rosyj 1963 r który przyszedł już do Szczecina z podaniem dokładnej daty kiedy zostało wydane pierwsze zaświadczenie . Maja nam nie otrzymywało w Polsce ludowej za ojca emerytury bo uzasadnienie było takie że w 1955 : nie ukończyła 55lat życia to jej się nie należało a nie pomyśleli że starych ludzi na wojnę się nie bierze tylko młodych którzy zgineli są to żeby inni mogli żyć. i dla tego było potrzebne to drugie zaświadczenie

Po otrzymaniu tego drugiego odpisu z dokładną datą wydania pierwszego dokumentu świadczy o tym, że ten są dokładnie przechowywane nasze dokumenty w archiwach w MSZK Odra

Informuję, że moje mama już nie żyje, a moje obie siostry już nie żyją z całej rodziny zostali tylko ja i że byłem na syberii moje poświęcając całą wieść żyłosań jako Gubina i Rosaryna to tam mieli do Grabowska wrócić z Syberii

Proszę o przyjęcie mnie do MSZ Związku Sybiraków w Zakopanem z powołaniem Irene Hietreosta

Szczecin dn. 7.11.89